

11 stycznia 1950.

Kochany Leszku,

Dziękuję Ci za trzy ptaszki, bardzo mi się podobały. Poza tym usiłuję odczytać Twoje listy, ale nie idzie mi to łatwo. Ponieważ piję Twoje słowa jak mniód [!], sfotografowałem każdy list, zrobiłem zdjęcia rentgenowskie, prześwietliłem je radem, wystawiłem na radar, nadałem na radio - niewiele pomogło. Pisz, mój drogi, wyraźnie, jak ja - mnie ślepiec przeczyta. Zaintrygowałeś mnie, że jeden z ptaszków ma jakieś ważne chody. Poproś go, niech powie, co gdzie potrzeba, w styczniu będzie gotowy przekład sztuki, więc synopsisu nie ma po co robić, lepiej pokazać sztukę. Do Jordanowej napiszę, gdy będę miał przekład, teraz wystarczy, gdy jej Ty coś powiesz. Października jeszcze nie próbowałem zreorganizować, bo od trzech dni nic innego nie robię, tylko śpię - a mam trzy tygodnie do odespania. Nie wiem zresztą, jak to zrobić i czy to w ogóle możliwe. Ucieszyłem się, że ptaszki dziobią papier i że zabrałeś się do krajania. Niech Cię Bóg prowadzi na tej nowej drodze życia - jestem pewny, że coś dobrego wykroisz. Wtedy skończy się cała kabała, ja sam zaniosę tom do DziekanaDziekan po ang. dean: aluzja do urzędnika w NCFE, Edgara P. Deana. . À propos, czy byłeś tam w środę na herbatce? Nic o niej nie wiedziałem, bo zaproszenie leżało w Sag Harbor i gdybym wiedział, może bym został do środy. Napisz mi, co to było i komu się udzielałeś. O wszystkim innym pamiętam, ale Ty nie masz po co o tym myśleć. Kraj! Ściskam Cię serdecznie i mocno, Halina przesyła Ci czułości, załączam parę kwiatków z okolicy
Casimirus RexŁac.: Król Kazimierz.

Obok podpisu rysunek trzech kwiatów wyrastających z wstęgi, na wstędze napis: Szczęść Boże w krajaniu.